

Pomorze w erze pracownika



WOJCIECH TYBOROWSKI

Dyrektor, Invest in Pomerania

Po raz pierwszy w historii naszej wolnorynkowej gospodarki mamy do czynienia z rynkiem pracownika. To nowa sytuacja zarówno dla samych firm i zatrudnionych w nich osób, jak i dla samorządów oraz innego typu instytucji. W których branżach brakuje dziś na Pomorzu specjalistów? W jaki sposób możemy „załatać tę dziurę”? Jakie trendy gospodarcze wpływają dziś na nasz region w największym stopniu? Jak się wobec nich pozycjonować, by osiągnąć maksymalne korzyści?

Rozmowę prowadzi Marcin Wandałowski – redaktor prowadzący „Pomorskiego Przeglądu Gospodarczego”.

Począwszy od transformacji gospodarczej 1989 r. głównym problemem społeczno-ekonomicznym, z jakim zmagala się Polska, było bezrobocie. Dziś, po niemal 30 latach, wydaje się, że w wielu branżach przeszliśmy od rynku pracodawcy do rynku pracownika. Zgodzi się Pan z tą tezą?

Mamy dziś do czynienia z niespotykaną do tej pory sytuacją. Na przestrzeni ostatnich niespełna 30 lat tylko w 1991 r. i przez kilka miesięcy 1997 r. stopa bezrobocia nie przekraczała 10 proc. Przyzwyczailiśmy się, że jest ona dwucyfrowa. To, że od pewnego czasu utrzymuje się natomiast na poziomie 7 proc. w kraju i 5,5 proc. w naszym regionie, to absolutna nowość. Mam poczucie, że firmy, pracownicy, a także szerzej – samorządy, innego typu instytucje – muszą się dostosować do tej sytuacji i nauczyć się w takich warunkach funkcjonować. W niektórych branżach coraz bardziej palącym problemem staje się faktycznie niedobór pracowników.

Pracowników o jakim profilu najbardziej dziś na Pomorzu brakuje?

Trójmiejski rynek usług dla biznesu nadal rośnie w bardzo szybkim tempie – rośnie więc także zapotrzebowanie na osoby, które mogłyby pracować w centrach BPO/SSC. Obecnie na czasie są z pewnością specjaliści z zakresu księgowości, osoby ze znajomością języków – przede wszystkim niemieckiego oraz mniej popularnych, np. języków skandynawskich. Dochodzą do tego

oczywiście specjaliści z branży IT – mam wrażenie, że pomorski rynek IT jest w stanie wchłonąć każdego kandydata.

Funkcjonujące w regionie firmy potrzebują zatem przede wszystkim wysokiej klasy specjalistów, którzy znajdują zatrudnienie głównie w centrach BPO/SSC. Czy przekłada się to jednak na to, że Trójmiasto staje się mniej atrakcyjne dla działalności bardziej podstawowych, typu *contact center*?

Rynek pracy jest takim samym rynkiem jak każdy inny – jest płynny, niejednorodny, zmieniający się w czasie. Uważam, że powinien dostarczać różnorodnych miejsc zatrudnienia. Dobrze, gdyby oferował propozycje zarówno dla osób z zaawansowanymi umiejętnościami, jak i z bardzo prostymi zdolnościami, np. wyłącznie manualnymi. Zdrowy rynek pracy to taki, na którym każdy może znaleźć dla siebie zajęcie na miarę swoich możliwości.

Z drugiej jednak strony, ze względu na warunki rynkowe czy realizowane strategie niektóre firmy przenoszą fragmenty swojej działalności, a czasem nawet jej całość, z Trójmiasta do innych regionów Polski lub za granicę. Naturalną rzeczą jest bowiem to, że przedsiębiorstwa konkurują ze sobą na rynku pracy. Jeśli dany podmiot nie jest w stanie zachować opłacalności swojej działalności, oferując warunki pracy podobne do konkurentów, może zdecydować się na relokację. Z perspektywy władz regionu, dopóki nie notuje się spadków zatrudnienia, jest to proces pozytywny, świadczący o rosnącym zaawansowaniu lokalnej gospodarki.

“ **Przedsiębiorstwa konkurują ze sobą na rynku pracy. Jeśli dany podmiot nie jest w stanie zachować opłacalności swojej działalności, oferując warunki pracy podobne do konkurentów, może zdecydować się na relokację. Z perspektywy władz regionu, dopóki nie notuje się spadków zatrudnienia, jest to proces pozytywny, świadczący o rosnącym zaawansowaniu lokalnej gospodarki.**

W ostatnim czasie miały już miejsce relokacje firm, które przeniosły swoje działalności z Trójmiasta na wschód Polski bądź za granicę. Czy zatem Trójmiasto przestaje być atrakcyjnym miejscem lokowania inwestycji ze względu na niskie koszty pracy?

Nie tylko Trójmiasto, ale wszystkie duże polskie metropolie. Pięć lat temu było w Polsce raptem kilka miast, które miały jakiegokolwiek centra usług biznesowych. Nikt nie mówił o lokalizacjach takich jak Olsztyn, Bydgoszcz czy Rzeszów. Dzisiaj – w dużej mierze właśnie za sprawą rosnących kosztów pracy – takich lokalizacji jest pewnie dwadzieścia kilka. W dyskusjach na temat ulokowania ewentualnej inwestycji pojawiają się miasta takie jak np. Piła. To naturalne – inwestorzy

szukają miejsc, gdzie poniosą niższe koszty. Od miast, które przeszły już pewną drogę – jak np. my, w Trójmieście – wymaga to szukania metody dalszego rozwoju i zwiększania zatrudnienia przy jednoczesnej zmianie struktury kompetencji. Dlatego też na Pomorzu staramy się obsługiwać bardziej zaawansowane procesy. Korporacje rozważające pojawienie się w największych polskich metropoliach wyrażają takie właśnie zapotrzebowanie. Prostsze prace, które wykonywaliśmy do niedawna, są natomiast transferowane do mniejszych miast, bądź też głównie do Azji: na Filipiny, do Indii.

Czy trójmiejski rynek BPO/SSC odczuwa w jakiś sposób dokonujący się obecnie brexit?

Wzrosło zainteresowanie naszą lokalizacją, choć trzeba mieć świadomość, że firmy nie podejmują na razie żadnych gwałtownych kroków. Większość z nich obserwuje rozwój sytuacji. Sporo podmiotów działających dziś w Wielkiej Brytanii – zarówno firm brytyjskich, jak również koncernów międzynarodowych obecnych na Wyspach – przyjeżdża do Trójmiasta, by zobaczyć lokalizację, sprawdzić, jakie warunki możemy im zaoferować. Generalnie jednak panuje atmosfera wyczekiwania – korporacje czekają na informacje, przecieki dotyczące tego, w którą stronę zmierną negocjacje związane z brexitem. Pytanie brzmi: na jakich warunkach Wielka Brytania opuści Unię? Jeśli cały proces skończy się na brexicie w wersji *soft*, wiele podmiotów zdecyduje się pozostać w Wielkiej Brytanii. Jeżeli będziemy mieli do czynienia z brexitem „twardym”, sporej rzeszy firm obecność na Wyspach przestanie się opłacać.

W jakim właściwie stadium znajduje się dziś brexit?

Bez wątplenia brexit już się dzieje. Widzimy to po inwestycjach, które przeniosły się z londyńskiego City chociażby do Frankfurtu czy nawet Warszawy. Są to sygnały świadczące o tym, że proces ten postępuje i że kolejne podobne ruchy mogą mieć miejsce w przyszłości. Jak dotąd mamy do czynienia z brexitem „miękkim”. Im bardziej będzie on jednak twardy, tym większe mogą być potencjalne korzyści dla Polski, a zatem również dla Pomorza, w kontekście m.in. inwestycji i nowych miejsc pracy.

“ Jak dotąd mamy do czynienia z brexitem „miękkim”. Im bardziej będzie on jednak twardy, tym większe mogą być potencjalne korzyści dla Polski, a zatem również dla Pomorza, w kontekście m.in. inwestycji i nowych miejsc pracy.

Wróćmy do tematu rynku pracy – w jaki sposób Pomorze jest w stanie odpowiedzieć na rosnące zapotrzebowanie na specjalistów IT, zaawansowanej księgowości czy innych branż, które są dziś szczególnie na czasie?

Jako Invest in Pomerania staramy się prowadzić inicjatywy mające na celu poszerzenie puli kandydatów dla obecnych tu firm. Spójrzmy chociażby na projekt „Live more. Pomerania”, którego grupą docelową są osoby spoza naszego województwa. Mam wrażenie, że jako społeczeństwo stajemy się coraz bardziej świadomi i wielu rodaków jest w stanie podjąć decyzję o relokacji choćby ze względu na świeże powietrze czy szeroką ofertę możliwości spędzenia czasu wolnego. W ramach naszej inicjatywy prezentujemy zainteresowanym atuty naszego regionu zarówno od strony „życiowej” – najprościej mówiąc: atrakcyjnych warunków do życia, jak i *stricte* zawodowej, prezentując obecne na Pomorzu branże, dostępne oferty pracy itp. Pokazujemy to na targach pracy organizowanych na uczelniach czy podczas wyjazdów typu *road show* do największych polskich miast. Prowadzimy także działania online, głównie przez media społecznościowe. Staramy się aktywnie docierać do osób o szczególnie pożądanym na rynku profilach.

Z których części kraju odzew jest największy?

Z naszych badań wynika, że na Pomorze najczęściej przeprowadzają się mieszkańcy województw: kujawsko-pomorskiego, warmińsko-mazurskiego, podlaskiego, zachodniopomorskiego. Częstymi kierunkami są też Mazowsze, Śląsk i Małopolska. W przypadku województwa mazowieckiego mowa tu często o powrocie osób, które wyjechały tam kilka czy kilkanaście lat temu na studia lub do pracy i potem wracają w rodzinne strony.

Oprócz mieszkańców innych województw trafia też do nas sporo osób przyjeżdżających do pracy z zagranicy – głównie z Ukrainy...

Ze względu na położenie geograficzne napływ imigrantów z Ukrainy na Pomorze jest trochę mniejszy niż np. na południu Polski. Cały czas jest to jednak proces, który w istotny sposób wpływa na lokalny rynek pracy. Widać, że wiele lokalnych przedsiębiorstw korzysta już z tego zasobu.

Na ile prawdziwy jest stereotyp, że Ukraińcy przyjeżdżają tu wykonywać relatywnie proste czynności?

Prawdą jest, że więcej obecnych na Pomorzu Ukraińców pracuje w sektorze produkcyjno-budowlanym, niż np. w nowoczesnych usługach dla biznesu. Dla kogoś, kto przyjeżdża zza wschodniej granicy do pracy na budowie, oferowane u nas warunki są znacznie lepsze niż w przypadku tej samej branży na Ukrainie. Z kolei jeśli chodzi np. o ukraińskich informatyków – znajdują się oni w swoim kraju w znacznie lepszym położeniu w porównaniu z przedstawicielami innych zawodów. Mają tam pewne przywileje, jak np. niższe podatki, zarabiają dobrze na tle reszty rodaków. Choć w Polsce mogliby liczyć na jeszcze lepsze zarobki, to ogólna korzyść ekonomiczna nie byłaby dla nich aż tak duża jak np. dla budowlańców. Stąd też zdecydowana większość z nich decyduje się pozostać w ojczyźnie.



Prawdą jest, że więcej obecnych na Pomorzu Ukraińców pracuje w sektorze produkcyjno-budowlanym, niż np. w nowoczesnych usługach dla

biznesu. Dla kogoś, kto przyjeżdża zza wschodniej granicy do pracy na budowie, oferowane u nas warunki są znacznie lepsze niż w przypadku tej samej branży na Ukrainie. W przypadku sektorów takich jak IT ta różnica nie jest aż tak wielka.

Jaką presję na lokalny rynek pracy wywiera natomiast postęp technologiczny i związana z nim automatyzacja procesów?

Wprowadzane technologie bez wątplenia już teraz zaczynają zastępować część miejsc pracy. Niemniej jednak daleki jestem od snucia apokaliptycznych wizji z tym związanych – uważam, że zawsze znajdzie się popyt na nowe miejsca pracy w utrzymaniu i rozwijaniu nowoczesnych technologii. Jeśli dziś mówi się, że 95 proc. miejsc pracy w sektorze księgowości może być w przyszłości zautomatyzowanych, oznacza to, że 95 proc. osób pracujących w tej specjalizacji musi podnieść swoje kompetencje, bo ich dotychczasowe umiejętności przestaną być na rynku pracy doceniane. Jeśli osoby te nauczą się, w jaki sposób rozwijać daną technologię na innych polach czy jak ją utrzymywać, nie zostaną zwolnione, tylko przesunięte przez firmę do bardziej zaawansowanych działań.

Nie będzie zatem rewolucji, w wyniku której wielu ludzi pozostanie bez pracy, bo zastąpią ich maszyny?

Rewolucja będzie, jeśli zlekceważymy nadchodzące zmiany. Jeśli nasze podejście będzie podobne do dzisiejszego, technologia zweryfikuje istniejące modele biznesowe i w znacznej mierze zdezaktualizuje dotychczasowe założenia. Nie możemy nadal myśleć o rozwoju w perspektywie 5 czy 10 lat – musimy stworzyć warunki do kształcenia pewnych kompetencji nawet z roku na rok, czy też w cyklach dwuletnich.

O tym, jak duża zmiana nas czeka, najlepiej świadczy przykład tzw. *big data*. Pamiętam, że w latach 2011-2012 mówiono o tym temacie w kategoriach „zajawki”, ciekawego pomysłu, którym warto się zainteresować. Po 2-3 latach obszar *big data* stał się biznesowym standardem, wokół tego zagadnienia powstało wiele firm i rozwiązań automatyzujących pracę.

Warto mieć też na uwadze, że każda kolejna nowinka technologiczna będzie w firmach wprowadzana coraz szybciej, ponieważ znacznie zwiększyły się zdolności adaptacyjne organizacji. Przedsiębiorstwa, które przeszły pewną transformację technologiczną związaną z wdrożeniem technologii, nauczyły się, w jaki sposób to robić.

Jak zatem nie dać się złapać rewolucji?

Unia Europejska już od pewnego czasu lansuje koncepcję *life long learning* – uczenia się przez całe życie. Jeśli zaniedbamy ten temat, jeśli nie zainicjujemy rozwijania kompetencji wśród ludzi, którzy już dziś pracują, może to mieć negatywne skutki. Jeśli natomiast uświadomimy im, jakie

zmiany ich czekają i pomożemy w zdobyciu kompetencji, które mogą im ułatwić pracę w przyszłości, zamiast bolesnej rewolucji będziemy mieli kroczącą ewolucję, dostosowanie się do zmian, rewaluacji modeli biznesowych. Już raz przeżyliśmy to w 1989 r., kiedy nagle zmienił się sposób myślenia o gospodarce, a dotychczasowe modele biznesowe zostały wyrzucone do kosza i w ich miejsce trzeba było zbudować nowe.

Jakiego typu inwestycji będzie w nadchodzących latach przybywać na Pomorzu?

Koncentrujemy się przede wszystkim na pozyskiwaniu centrów usług wspólnych, w szczególności tych najbardziej zaawansowanych. Mamy jednak zamiar dokładać do tego kolejne „wiązki”, jak start-upy technologiczne, a także firmy produkcyjne. Rok 2017 był pierwszym, w którym podmioty z branży produkcyjnej zapewniły na Pomorzu więcej miejsc pracy niż firmy usługowe.

Jak zachęcić do inwestowania na Pomorzu firmy produkcyjne? Z działalnością przemysłową kojarzy się w Polsce bardziej południe kraju...

Do tej pory naszą wadą była słabość infrastrukturalna – brakowało nam uzbrojonych terenów, jak również hal produkcyjnych. Dlatego też przez wiele lat inwestycji w sektorze produkcyjnym było na Pomorzu bardzo niewiele. Teraz to się zmienia – w ramach naszych działań tworzymy uzbrojone tereny, licząc na to, że powstaną na nich hale produkcyjne i magazyny logistyczne pod wynajem.

Dla jakich gałęzi przemysłu Pomorze może być atrakcyjnym miejscem do prowadzenia działalności?

Sądzę, że dla branż takich jak produkcja elektroniki, przetwórstwo rolno-spożywcze z głównym naciskiem na przetwórstwo rybne, a także elementy sektora chemicznego. Zapytania z tych gałęzi trafiają do nas najczęściej. Obszarami najbardziej predestynowanymi z punktu widzenia rozwoju przemysłu są na Pomorzu tereny wokół szlaku komunikacyjnego autostrady A1 i głównej linii kolejowej biegnącej na południe, jak również obszar Trójmiasta i tereny zlokalizowane wokół drogi S6 biegnącej do Słupska.

Wspominał Pan, że liczycie także na inwestycje start-upów. Planujecie zachęcać start-upy z innych państw czy regionów, by otwierały tu swoją działalność? Czy ich specyfiką nie jest jednak to, że powstają głównie lokalnie?

Chodzi nam nie o start-upy w fazie *seed*, czyli pracy nad koncepcją, ale o start-upy w fazie skalowania biznesu, jego dynamicznego rozwoju. Polska, w tym także Pomorze, może być atrakcyjnym miejscem do zbudowania np. centrum operacyjnego danego start-upu. Wciąż jesteśmy postrzegani jako kraj tańszy od państw zachodnich, który potrafi zapewnić taką samą jakość obsługi i pracy. Chodzi o poszukiwanie oszczędności ekonomicznej. Takie procesy już się dzieją. Są pierwsze firmy, zarejestrowane np. w Londynie, których centrum operacyjne znajduje się w Gdańsku. Najciekawszym przykładem jest duński AirHelp. W jego gdańskim centrum operacyjnym pracuje już 200 osób. Oczywiście, mamy świadomość, że start-upy mają różne cykle życia. Po trzech latach

model biznesowy może się okazać niewłaściwy i biznes upadnie. Liczymy jednak na to, że osiedli się tu przynajmniej kilka firm, którym się powiedzie, i że firmy te zostaną u nas na stałe.

“ Polska, w tym także Pomorze, może być atrakcyjnym miejscem do zbudowania np. centrum operacyjnego zagranicznego start-upu. Wciąż jesteśmy postrzegani jako kraj tańszy od państw zachodnich, który potrafi zapewnić taką samą jakość obsługi i pracy.

O rozmówcy



WOJCIECH TYBOROWSKI

Dyrektor, Invest in Pomerania

Wojciech Tyborowski jest od 2017 r. dyrektorem Invest in Pomerania. Wcześniej był m.in. kierownikiem projektu w ABSL Academy (lata 2015-2016) oraz menedżerem ds. rozwoju w ACCA (2014 r.). Absolwent studiów ekonomicznych na Uniwersytecie Gdańskim.

Partnerzy „PPG”



SAMORZĄD
WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO



GDAŃSK

